POLSKA

Polskie obrzędy ludowe

w obrazach Zofii Stryjeńskiej



DOŻYNKI

Żadna prawie rasa nie posiada tak poetycznych i ciekawych zwyczajów, sięgających pradawnych czasów, jak Słowianie. Mają one głębsze znaczenie, i duża część tych wierzeń i obrzędów przechowała się, pomimo wpływów obcych, w najczystszym bogactwie archaicznym do dziś dnia, pozwalając nam domyślać się, jak niewypowiedzianie wspaniała była nasza przeszłość i jak pełna niepojętego uroku pogoda ducha szczepów słowiańskich, których dziś jesteśmy drobnymi odłamkami.

Wszędzie jeszcze po wsiach obchodzone są uroczystości rolnicze i weselne, palenie sobótki, wspólna wieczerza wigilijna, Nowy Rok, kolędy, kuligi, rzucanie wianków na wiosnę; są to echa, dające dowód zupełnego zrośnięcia się człowieka z ziemią, z niebem i ich tworami. Wszystko wypływało z potrzeby kultu, z miłości przyrody.

Obrzędy zanikają. Nikt nie zdoła ich odbudować w dawnej formie.

Świetna malarka polskiej ludowości, Zofia Stryjeńska, odtworzyła je w niniejszym cyklu obrazów.



OPŁATEK



TUROŃ

Wigilia

Wigilia Bożego Narodzenia, zwana „Gwiazdką", jest dniem uroczystym od pradawnych czasów.

Wieczorem, gdy pierwsza gwiazda wzejdzie na niebie, gromadzi się rodzina z domownikami przy wspólnym stole do wieczerzy wigilijnej. Składa się ona z tradycyjnych potraw z opłatkiem. Przed spożyciem wieczerzy gospodarz łamie opłatek z wszystkimi domownikami na znak powszechnego zbratania. Stół pokryty jest sianem i zasłany białym obrusem. Pod każdym nakryciem składa się podarunek, nadto cukrowe serduszka, piernikowe figle, orzechy, cukierki itp.

Turoń

Podczas uroczystości noworocznych ku czci mitycznego króla zimy, Radegasta, miłośnika koni, urządzano obchód, zwany „Turoniem, z którego przechował się po wsiach tylko mały epizod żebraczy. Może kiedyś był on tego

rodzaju, że dawni Słowianie stawali tu w zapasy. Obecnie chłopcy wiejscy, poprzebierani pociesznie za dzikie zwierzęta lub inne cudaczne postacie, z oświetlonymi wewnątrz papierowymi gwiazdami, księżycem i różnymi bałwankami na kijach, obiegają chaty i dwory po kolędzie, t. j. zbierają dary, życząc pomyślności przy nowym roku i śpiewając kolędy, często bardzo wesołe. Ośrodek tej gromady stanowiło dwu parobczaków, związanych razem słomianymi powrozami jakby lejcami. Jarzmo ubierał starszy parobek, który nimi sterował. Ze sobą wlekli turonia, straszydło, coś jakby połączenie niedźwiedzia z diabłem. Najeżony czarnymi kudłami, turoń kłapał drewnianą szczęką.



ŚMIGUS

Śmigus

Jest odwiecznym w Polsce zwyczajem, że w drugie święto Wielkanocy młodzież wiejska oblewa się wzajemnie przy studni wodą z dzbanów i konwi. Śród wesołych krzyków, pisku kobiet i śmiechu parobków, którzy często się i do sadzawki wrzucają, zdarza się, że i starsi biorą udział w szaleństwie dyngusa i w chlustaniu się wodą.



ŚMIGUS



WIANKI

Wianki

Do dziś dnia corocznie odbywa się najwspanialej obchód wianków na Wiśle w Krakowie. W wieczór czerwcowy dziewczęta rzucają na wodę wianki, uwite z kwiatów polnych, ustrojone we wstążki i różnokolorowe świeczki; uważają przy tym, czy ich biegu nie zatrzyma brzeg lub nurt nie pochłonie, aby z tego wysnuć wróżby przyszłych losów.

Do tajemnic nie dopuszcza się mężczyzn, ale niejeden chłopiec podkradał się skrycie w zarośla, a gdy ujrzał na wodzie wianek dziewczyny wybranej, starał się go wyłowić, co wróżyło szczęśliwe małżeństwo. Gdy wielu podstępnych wybiegało ze swych kryjówek, wesoły popłoch ogarniał dziewczęta i na łodziach, śpiewając, odpływano w dół rzeki ku miastu, gdzie zabawa wiejska zamieniała się w wspaniałe widowisko z muzyką, ogniami sztucznymi, transparentami na przybranych zielenią i lampionami statkach. Corocznie tłumy ludzi ze stoków Wawelu uczestniczą w tym obchodzie.



WIANKI



WESELE

Wesele

Wesele przy dźwiękach muzyki powraca z kościoła. Drużbowie pędzą na przedzie, woźnice trzaskają z bicza, brzmią pieśni godowe i wesołe okrzyki. Wieńcem rozmarynu ozdobioną pannę młodą, po powrocie orszaku weselnego z kościoła, wiodą do świetlicy i na dzieży, dnem do góry odwróconej, usadawiają. Swaty i krewne, starościny weselne, a na czele gości mówca weselny, łzy ocierają ze wzruszenia na mające teraz nastąpić „oczepiny". Dają do rąk pannie młodej talerz lub miskę, do której wrzucają drobne podarki, lub pieniążki, życząc jej szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Potem rówieśnice jej, zamówione na druchny weselne, biorą się za ręce i jak wiankiem otaczają ją kołem. Z obrzędów tych przechowały się przecudne pieśni.

Gdy druchenki już pannę młodą ośpiewają i pocieszą, że opuszcza dom rodzinny, przystępuje



OCZEPINY



POCHÓD WIOSNY

najstarsza kuma i ucina jej warkocze, po trochu, aż ją do uszu przystrzyże. Włosy te spalają, zaklinając dobrą dolę. Potem zdejmują pannie młodej wianek, a na głowę nakładają czepiec na znak, że już jest mężatką.

Przy rozpoczęciu uczty weselnej ruch się zrobił koło drzwi i wnoszono ów świeżo upieczony, wysadzony bakaliami „Korowaj", który rozdzielano między gości. Kto w swym kawałku znalazł migdał, ten obrany był królem migdałowym i przewodził całej zabawie.

W tydzień po weselu urządzano przenosiny młodożeńców; związany z tym był t. zw. „babski czomber". Gromadziły się już z wieczora kumoszki, które obrały sobie marszałkową. Tańczono na polanie i śpiewano pieśni czombrowe. Zabawa polegała głównie na tym, że baby goniły za chłopakami nieżonatymi i stroiły ich w wiechcie grochowe za karę, że się jeszcze nie ożenili. Trzeba się było okupić, żeby więzy rozerwano.

Dożynki

Dożynki należą do naszych najpiękniejszych i najstarszych zwyczajów narodowych. Jest to uroczystość rolnicza z powodu ukończenia żniwa. Idą na przedzie żeńcy, wydzwaniając sierpami i kosami i wśród radosnego rozgwaru i śpiewów obrzędowych niosą do dworu wieniec, z kłosów żyta i pszenicy uwity, często wspaniale przybrany w orzechy, jabłka i świecidła.

Wieniec dożynkowy miewa czasem kształt dwupiętrowej, kilkuramiennej korony ze spływającymi licznymi wstążkami, łańcuchami z papieru i warkoczami słomianymi. Wieniec ten, skrzący się niczym słońce, niesie na głowie przodownica żniwa i z pomocą rolników składa go u stóp gospodarzy pola.

Gospodarz chlebem i miodem wita na ganku swych pracowników. Po złożeniu wieńca zasiadają wszyscy przy zastawionych na



DOŻYNKI

dziedzińcu stołach. Młodzież zaczyna tańce, przeplatając je wesołymi śpiewami przy muzyce.

Wieniec zwykle zawieszają nad wrotami, które zdobi przez rok cały — do następnego żniwa.

Dąb Światowida

Podobno na wyspie Rugii, w gaju dębowym stał posąg Światowida z rogiem bawolim w ręku. Był to gaj święty, zamieszkiwany przez półbóżki i driady, gdzie po skończonych żniwach składano ofiary ze zboża, miodu i owoców. Do dziś w pełni żywotne święto „dożynek" rozpoczynało się dawniej zwyczajem czysto pogańskim, który się gubi w mrokach baśni. Wnoszono na wzgórze ogromny chleb boski czyli bochen, za który się chował ofiarnik, pytając zebranych rzesz, czy go widzą. Gdy odbierał odpowiedź, że jest widziany, prosił bóstwo o lepsze plony na rok przyszły, takie, żeby go bochen wielkością swoją zasłaniał.



DĄB ŚWIATOWIDA

Topienie chochoła

Gdy lody topnieją, ziemia mięknie i pachnie i piorunami błyskać zaczyna, obchodzą na wsi „topienie chochoła" i złączone z tym święto Marzanny. Z lewej strony na obrazie narysowana panna, to bogini Marzanka. W sztywnej od ornamentów roślinnych sukni, z czerwonymi koralami w rączkach, trzyma w jednej rybę jako znak panowania nad żywiołem wodnym, a drugą mokre warkocze zaplata. Głowę jej otacza potrójny wir piany morskiej, a wokoło niej igrają topielice, zaplątane w wiklinie nadbrzeżnej.

W niedzielę, poprzedzającą wielki tydzień, biorą we wsi ludzie olbrzymi pęk słomy i uwijają zeń chochoła, obwieszonego w pozłacane skorpuy jaj. Idą z nim nad rzekę, gdzie go wśród okrzyków



TOPIENIE CHOCHOŁA



NA ODPĘDZENIE DUCHA ZŁEGO

wrzucają w wodę, nurzając i popychając żerdziami. Śpiewają:

Kiedy luty na końcu, Marzaneczka we wieńcu.
Dokądże ją nieść mamy, gdy dróżenki nie znamy.
Zanieście mię, dzieweczki, do zielonej stróżeczki.
Potem rzućcie do wody. Oj, do głębokiej wody.

Gdy tak topią wyobrażenie zimy, chudego przednówka i wszelakiej biedy, zbierają się dziewczyny wiejskie na „gaik“ t. j. drzewko zielone, ubrane w rozmaite świecidła. Obnoszą „gaik“ w procesji po wsi a i wstępują do chat. Wyobrażają sobie ludzie, że to jest symbol dobrobytu i nadchodzącej wiosny. Obniósłszy wszędzie, stawiają na ołtarzyku



TANIEC GÓRALSKI

Wszystkie matryce niniejszego dodatku z Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa.